

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową 3 złote, zagranicę 6 złotych. Konto czekowe w Poczcie w Kasie Oszczędnościowej Nr 80.259.
Cena pojedynczego Nr 15 groszy.

Wilno, Niedziela 17-go sierpnia 1924 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, skrytka nr 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ. Wiersz milimetryjny jednostronny na str. 2-iej i 3-iej 20 gr., za tekstem 10 groszy.—Kronika reklamowa lub nadesłane 30 gr. Matrymonjalne 30 gr. W N rach. świątecznych i na prowincji o 25 proc. drożej.

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, iż z dniem 19 b.m. zostaje uruchomione na zasadzie zezwolenia MINISTERJUM SPRAW WĘWĘTRZNYCH

BIURO REKLAMOWE przy ul. Mickiewicza 4. Telefon 228.

Przyjmuje ogłoszenia, nekrologi, wszelkie reklamy do wszystkich wydawnictw miejscowych i zamiejscowych oraz załączniki.

Pośrednictwo w dziele ogłoszeń w wydawnictwach wszelkiego rodzaju.

Kosztorysy i oferty wysyła się na żądanie.

Warunki wyjątkowo dogodne.

Polecając się łaskawym względem Sz.Sz. P.P.

pozostając z poważaniem

Stefan Grabowski.

W zasadniczej sprawie.

Od pana senatora Bronisława Krzyżanowskiego redakcja nasza otrzymała list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec tego, że „Słowo” wielokrotnie dawało wyraz oburzenia na kresowych członków naszego parlamentu z powodu rzekomego ich inderentyzmu do nieprzerwanego szeregu napadów bandyckich, mam zaszczyt zaznaczyć, że stanowisko zajęte przez „Słowo” jest niesłuszne.

Przed półrokiem mniej więcej miało miejsce kilka wspólnych posiedzeń posłów i senatorów Polaków z Wileńszczyzny, nieobecna była tylko mała część posłów kresowych z Wyzwolenia, natomiast druga część z tegoż Wyzwolenia brała udział.

Pierwszym tematem, wysuniętym na tych posiedzeniach, uznajmy jednogłośnie za najaktualniejszy, obchodzący wszystkich bez różnicy przynależności partyjnej, lub klubowej — był bandytyzm. Została wyłoniona komisja dla przeprowadzenia pertraktacji i nacisku na rząd, w skład której weszli posłowie Kościelkowski, Zwierzynski i niżej podpisany.

Komisja w całym składzie i po jednomyślnie widzieli się wielką ilość razy z panami ministrami spraw wewnętrznych i wojskowych, żądała stworzenia korpusu straży granicznej, udziału wojska w obronie od napadów, reorganizacji policji granicznej, zakupu telefonów, koni i t.d. Zabiegi nasze niejednokrotnie się zbiegały z zabiegami naszych poszkodowanych lub zagrożonych. I jedne i drugie były dotychczas w rezultacie bezskuteczne.

Napad bandytów na Stołpce należy zaliczyć do takich, które biją już nie po bezpieczeństwie naszym, małej lub więcej Polsce obojętnie, lecz po prestiżu państwa. Trzeba było dojść aż do takiego skandalu, żeby się naprawdę czynnie zainteresował rząd.

Bronisław Krzyżanowski, senator.

Oczogodny nasz oponent, p. senator Krzyżanowski, korzystnie się wyróżnia wśród innych parlamentarzystów ziemi Wileńskiej. Nie tylko się nie uchyla od dyskusji w sprawie prac na terenie Sejmu, lecz przeciwnie szuka nawet kontaktu ze społeczeństwem wileńskim. Powyżej drukowany list jest tego nbożnym dowodem. Oczywiście, jako demokrat, senator Krzyżanowski najchętniej obcuje z miejscowymi kołami demokratycznymi — czego mu nikt za złe mieć nie może.

Co do meritum jednak sprawy poruszonej przez p. Senatę zgodzić się z nim nie możemy. Pan Senator twierdzi, iż nasze posądzanie członków Sejmu, wybranych przez ziemię Wileńską, o inderentyzm jest niesłuszne. Również często jak o inderentyzm oskarżamy naszych przedstawicieli o to, że zabiegi ich pozostają bez efektu. List p. Sena-

tora, w kilku zdaniach szkicu, daje nam dzieło zjednoczenia posłów naszej dzielnicy, które to zjednoczenie wybrało już przed półrokiem komisję domagającą się od rządu walki z bandytyzmem — jest tylko tej nieefektywności jaskrawą ilustracją.

Mniejsza już o to, że komisja wybrana była przed pół rokiem, chociaż Sejm obraduje półtora roku, a walka z bandytyzmem potrzebna jest od kilku lat. Ale oto p. Senator, ze względów aż nadto zrozumiałych i słusznych, nie wtajemnicza nas w szczegóły taktyki komisji, obranej dla pilnowania interesów naszej dzielnicy. Bez tej jednak znajomości możemy wyrokować, że taktyka ta zbyt energiczna nie była.

Znamy Sejm polski nie od dzisiaj. Przywykliśmy do scen nie tylko burzliwych, ale nawet niekulturalnych, gdy jakaś frakcja czegoś chce, gdy postawia pewnej grupy, ze względu na swą popularność coś muszą przeprowadzić. Nie wynika stąd, abyśmy naszych posłów wzywali, żeby żądając kawałka dla ochrony naszych granic, bili kulkami w pulpit, łączyli ministrów i używali sobie na gwizdawkach. — Bynajmniej. Nawet z pewną satysfakcją konstatajemy, że chociaż gdy koncerty sejmowe są urządzane przez którąś z frakcji, posłowie naszej ziemi o ile do takiej frakcji należy, bierze w niej udział, — czasem nawet ze specjalną aktywnością — to natomiast o żadną sprawę dzielnicową posłom naszym nie przyszło nawet na myśl, aby na własną rękę konsekwentnie urządzić.

Wybaczy nam pan Senator, że w polemice z jego listem zabrnęliśmy do aż tak charakterystycznych obrazków, ale naszej strony znamionuje to tylko chęć dostosowania dyskusji do warunków pracy sejmowej. Faktem jednak jest, że nie tylko zjednoczeniu posłów naszej dzielnicy nie udało się absolutnie nic od rządu uzyskać, ale nawet cała ta akcja nie zdołała naokoło siebie stworzyć odpowiedniego rozgłosu. Rzeczmy, że wielu akuranych czytelników gazet wileńskich i warszawskich, dopiero dziś z listu p. senatora Krzyżanowskiego się dowi, że było wogóle jakieś próby zjednoczenia posłów dzielnicy północno-wschodniej na gruncie wspólnych interesów.

Zupełnie inaczej postępują posiedzenia innych dzielnic. W oczach mi stoł akcja posłów Małopolski w obronie kursu korony austriackiej. Była to sprawa może nie mniej, ale w każdym razie nie więcej ważna niż nasz bandytyzm, nasze sprawy kościelne, tysiąc i jedna z naszych bolączek. Kwestja ta zajmowała Sejm Ustawodawczy w ciągu dwóch tygodni. Sejm zmagiał się z opozycją Małopolską. Większość zwyciężyła, Małopolska została zwyciężona, ale w głosowaniu imieniem, po wyczerpaniu wszystkich środków obrony i presji.

Ale może tu chodzi o tę samolubną Galicję i o konserwatystów z K. P. K., którzy mająli wszystkim wodę! — A więc Wielkopolska! Czy dzielnice interesy Wielkopolski są na terenie sejmowym tak bronił, jak interesy Wileńszczyzny? Obawiam, że sami nasi posłowie przyznają, że istnieje tu wielka i zasadnicza różnica.

Prof. Grabski broniąc wileńskich posłów ze związku ludowo-narodowego na zebraniu, na które się zjawili sami prawie członkowie tego związku, — powoływał się na klasyczną doktrynę parlamentarizmu, według której poseł nie jest zastępcą interesów swego okręgu wyborczego (jak to było w dawnej Polsce) ale całego narodu i całego państwa, czyli, że mówiąc obrazowo, poseł narodowo-demokratyczny wybrany przez ziemię Kresową może i powinien głosić za po-niechaniem tych ziem, o ile po raz drugi zajdzie potrzeba zastosowania zasady p. Romana Dmowskiego o drugorzędności znaczenia Ziemi Wschodnich dla Polski.

Wszystko to prawda i niewątpliwie p. Grabski ma słuszość. Ale tematem nie na każdym posiedzeniu spoczywa obowiązek informowania swego klubu o stosunkach w jego okręgu wyborczym. Posłowie wileńscy stale zaniedbują to obowiązek. Wrócmy znów do ustaw językowych.

Prof. Grabski w swoim referacie, który tu wypowiedział dwa tygodnie temu, przechwalał się jako zwycięstwem, że z prawa używania języka niepolackiego w korespondencji z władzami może korzystać tylko nie-Polak i tylko taki obywatel, dla którego dany język jest mową narodową.

Być może, że w Galicji Wschodniej owe zwycięstwo prof. Grabskiego da nam rezultaty pomyślne. W naszych jednak warunkach i stosunkach przepis ten będzie zmniejszał liczbę polityczną polskiej ludności naszego kraju.

Jak już wyjaśnialiśmy, w czasie gdy był aktualny pomysł któregoś z warszawskich ekspertów naszego kraju o stworzeniu białoruskiej kurji narodowej — świadomość narodowa naszego chłopca białoruskiego jest bardzo płynna. Czasami ma on negatywne przekonanie, że nie jest Rosjaninem, ani Polakiem, czasami nawet takiego negatywnego przekonania nie ma. Znamy tysiące wypadków, gdzie ludzie mówiący wyłącznie językiem białoruskim uważają się za Polaków.

Szanowni nasi czytelnicy i ozigodni przeciwnicy polityczni, a nawet posłowie ziemi Wileńskiej (o ile wszyscy z nich czytają gazety wileńskie — bo bardzo możliwe, że się ograniczają do czytania dzienników stołecznych) — przyznają być może nam rację, że w wielu wypadkach będzie miał miejsce następujący dialog pomiędzy mieszkańcem naszego kraju, który przyszedł do władzy z podaniem w języku białoruskim, a przedstawicielem tej władzy:

— Przedstawiciel władzy: Pan jest Białorusinem?

— Petent: Nie, panoczku, ja katolik.

— Przedstawiciel władzy: Muszę jednakże uważać pana za Białorusina, w razie przeciwnym musiałbyś się domagać podania w języku urzędowym.

— Petent: Chaj budzie.

W ten sposób władza polska będzie nam awansować ludzi na Białorusinów, stosując przepis p. Grabskiego, opierając się tylko na tem, że jakiś człowiek przyszedł z podaniem białoruskim. A co to znaczy z podaniem białoruskim? Znaczy to, że papier został napisany przez któregoś sąsiada, który kiedyś był podoficerem w carskiej armji albo służył na kolei żelaznej, i że podanie to nie zostało napisane

na literach łacińskich, bez użycia wszakże jał i jerów.

Owóż głośno domagając się najzupełniejszej swobody dla szerzenia i budowniczych białoruskiego ruchu narodowego, uważamy, że władze polskie nie powinny w sposób sztuczny narzucać naszej ludności przekonań przynależności narodowej.

Przepisy prof. Grabskiego są szkodliwe dla naszego kraju. Nie miał on złej woli w danym wypadku, lecz nie był należycie informowany. I tu zaczyna się ta wielka krzywda, którą nam przez swą obojętność dla spraw politycznych wyrazili posłowie wileńscy ze związku ludowo-narodowego.

A może nie przez obojętność? Może ci panowie się starali, — tylko zamale mają autorytetu we własnym klubie? Postaci rzeczy to nie zmienia, a takie względy są zbyt subiektywne natury, aby je dyskutować publicznie.

Chętnie przyznaję, że odpowiedź moja jest fragmentaryczna i urywkowa. W każdym razie nie wyzerpiałem tematu. Ale też historia zachowania się naszych posłów w parlamencie jest rozdziałem w dziejach tego niemożliwego stosunku, który władze centralne ujawniają wobec naszych interesów, potrzeb i wymagań.

Cat.

SEJM I RZĄD.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. 16.VIII. (Pat.) Rada Ministrów w dniu 16 b.m. powzięła następujące uchwały: 1) Uchylenie uchwały z dn. 3 grudnia 1923 r. w sprawie nazwy gminy Huta Laura, 2) dozwolenie t—wu „Koło Polek” na urządzenie wystawy ruchomej na terenie b. działki pruskiej, 3) projekt zastrzeżenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wyłączeniu gruntów na rzecz budowy linii kolejowej Lublin—Kozłówek, 4) rozporządzenie w sprawie transportowania więźniów, 5) uzupełnienie uchwały Rady Min. z dn. 16 lipca b. r. w sprawie doradztwa pomocy dla bezrobotnych.

Żegluga powietrzna między Anglią a Polską.

WARSZAWA. 16.VIII. (Pat.) Dn. 18 b.m. podpisany został przez p. ministra spraw zagran. A. Sarzyńskiego i p. ministra Wielkiej Brytanji w Warszawie p. Max Müllera protokół w sprawie tymczasowego uregulowania żeglugi powietrznej pomiędzy Polską a W. Brytanią.

Protokół ten przewiduje ruch statków powietrznych pomiędzy obu państwami na zasadzie specjalnych wiz, które wydawać będą po-spilstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie i poselstwo W. Brytanji w Warszawie. Wizy te otrzymywać będą obywatele polscy i angielscy, oraz statki powietrzne, mające przynależność państwową polską i angielską.

Protokół wejdzie w życie po zatwierdzeniu przez kompetentne władze obu stron.

Min. Darowski na urlopie.

WARSZAWA. 16.VIII. (Pat.) Pan minister pracy i opieki społecznej, L. Darowski wyjechał na kilkotygodniowy urlop dla wypoczynku. P. ministra na czas nieobecności zastępować będzie podsekret. stanu p. Gustaw Simon.

Bandytyzm nie ustaje.

Z Gródka Wileńskiego piszą nam: W nocy z czwartku na piątek na powracających ziemiach pp. Hruszwickich z Hermaninek, Karnickich z Piotrowszczyzny i Odyńców z Bielewa napadła pod Gródkiem banda złożona z 10 ludzi. Bandytom jednakże nie udało się ograbić jadących ziemian, wskutek tego iż kilku posiadających dobre konie w czasie zawiadomienia posterunku policji w Gródku. Zaalarmowani policjanci ruszyli na pomoc i ogniami strzelów karabinowych zmusili bandytów do ucieczki.

Z Wołmy donoszą o przejściu przez granicę w dniu 18 b.m. liczonej bandy dywersyjnej. Po przejściu granicy banda udała się w kierunku Rakowa. Jak wynika z nadeszłych do tej chwili wiadomości bandyci zamierzają dokonać napadów na miasteczka nadgraniczne Wołmy i Raków i w tym celu już na terytorjum polskim podzieliłi się na dwie grupy. Miejscowe władze nasze po otrzymaniu wiadomości o wtargnięciu bandytów zorganizowały obławę. Rezultaty jej narazie nie są znane.

Pośrednio działalność band dywersyjnych ma za zadanie steroryzować policję graniczną utrzymując ją w ciągłym napięciu i oczekiwaniu napadów.

W ostatnich tygodniach zanotowano kilka wypadków porwania przez konnych żołnierzy sowieckich policjantów pełniących służbę.

Zakordonowi inspiratorzy napadów dywersyjnych przypuszczają, że w ten sposób zdemoralizują policję co da łatwość dokonywania nadal bezkarnie napadów.

Sukcesy Rakowskiego.

RYGA. 16.VIII. (tel. wł.—s.) Z Moskwy donoszą: Rakowski w rozmowie z współpracownikiem „Rosty” (rosyjska urzędowa agencja telefoniczna) oświadczył, że pożyteczna angielska, którą mają nadzieję utrzymać Sowiety będzie wynosiła nie mniej, niż 300—400 milionów rubli. Suma pożyczki będzie wyższa od sumy tych zobowiązań których podejma się Sowiety. Sprawę ratyfikacji traktatu przez parlament angielski Rakowski ocenia optymistycznie. Zdaniem jego liberali będą głosowali za traktatem. W dalszej rozmowie Rakowski nie ukrywał, iż dyplomaci sowieccy byli zmuszeni poczynić znaczne ustępstwa w sprawie uanania długów przedwojennych; wszystkie ustępstwa powyższe są natury politycznej, a nie formalnej, nie kolidują z zasadami ustroju związku S. S. R.

Zamach na Radicza.

BERLIN. 16.VIII. (PAT) „Telegraphen Union” donosi z Zagrzebia, że na znanego przywódcę partji Radicza dokonano zamachu mordczego. Sprawca zamachu został aresztowany.

Sprawa Zakretu.

Wywiad z Jego Magnificencją rekt.
A. Parczewskim.

Aby oświecić wszechstronnie bezcelowe zniszczenie (trudno znaleźć bardziej łagodne określenie) pięknego terenu spacerowego w Zakrecie przez wyrąb stuletnich sosen zarządzony przez władze wojskowe w celu przygotowania miejsca dla budowy składów amunicyjnych—zwróciliśmy się do Jego Magnificencji rekt. A. Parczewskiego z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie stosunku władz uniwersyteckich do tej sprawy.

Miejscowe władze wojskowe—mówił rektor Parczewski—zawiadomiły w swoim czasie Uniwersytet o wywłaszczeniu części Zakretu dla celów wojskowych i dla oszacowania tej parceli wyznaczyli komisję. Komisja ta powiadomiła o swej decyzji Uniwersytet i w przebiegu kilku dni władze wojskowe przystąpiły do objęcia parceli, mimo że zgodnie z ustawą, przejęcie to mogło nastąpić w miesiąc czasu po wyniesieniu decyzji. Zwracałem się pierwotnie do gen. Rydz Smigłego z prośbą o wyznaczenie drugiej komisji, która niestety potwierdziła decyzję poprzednią.

Jednocześnie wysłałem pismo do p. ministra oświecenia publicznego i wyznań religijnych przed stawiając całą sprawę i prosząc o interwencję.

Skądinąd wiadomo mi, że pan minister interwenjował w ministerstwie spraw wojskowych lecz jak widać bez skutku, skoro las w Zakrecie został wyrąbany.

Na tem—kończył rektor Parczewski—starania Uniwersytetu zostały przerwane, innych bowiem dróg, aby zapobiec zniszczeniu Zakretu nie miałem. Pomijając już kwestię estetyki miasta, wywłaszczenie parceli na Zakrecie dla celów wojskowych, niweczy plany Uniwersytetu, który w bieżącym roku w związku z uruchomieniem studium rolniczego miał przystąpić do urządzenia tam parku.

—2ca.

Sowiety działają...

Tajemnicze transporty broni.

SOFJA, 15.VIII. (PAT) U wybrzeży morza Czarnego torpedowiec bułgarski zatrzymał statek żaglowy z ładunkiem 60 skrzyń broni i amunicji. Kierownik tego transportu został aresztowany wraz z dwoma towarzyszami. Skonfiskowana broń i amunicja jest pochodzenia rosyjskiego.

Broń i amunicję wysyłają Sowiety.

SOFJA, 16.VIII. (PAT) Bułgarska agencja telegraficzna podaje następujący oficjalny komunikat: nadchodzące z Bułgarii transporty broni są organizowane przez wojskowe władze sowieckie w Tyraspolu. W związku z temi transportami broni dokonano aresztowań kilkunastu osób.

Stosunki litewsko-łotewskie.

RYGA, 16.VIII. (tel. wł.—s). [Po] sei litewski w Rydze Baladis w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że stosunki litewsko-łotewskie przyjmują coraz bardziej przyjacielski charakter. Dalej zaś Baladis wyliczył zalety Litwy jako państwa, widocznie w celu zachęcenia Łotyszów do utrzymywania nadal więcej niż „przyjacielskich” stosunków.

Zalety te, według słów p. Baladis, są następujące: Trwała finansowa i gospodarcza sytuacja Litwy, banknoty zabezpieczone za pasem złota i walutami obcymi, aktywny bilans handlowy, bezrobocie na Litwie nie istnieje, a nawet daje się odczuwać brak sił roboczych.

W Rosji o Polsce.

RYGA, 16.VIII. (tel. wł.—s). „Siewodnia” donosi: Komuniści moskiewscy uważnie śledzą przebieg wypadków w Polsce, a w szczególności na kresach. Twierdzą oni, że wpływy partii komunistycznej w Polsce w ostatnich miesiącach znacznie zwiększyły i ogarniają teraz nie tylko środowiska miejskie, ale i wieś. Liczba członków partii w Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim z dniem każdym rośnie. Według informacji komunistów moskiewskich w różnych dzielnicach Polski zawiązały się tak zwane komitety „akcji” zadaniem których jest wywołanie rozruchów. Polacy—komuniści przebywający w Moskwie są przekonani, że na jesieni Polska stanie się widownią krwawych starć.

Niezadowolone mas.

RYGA, 16.VIII. (tel. wł.—s). Z Moskwy donoszą: W kołach komunistycznych Moskwy żywo jest komentowane ostatnie oświadczenie Dzierżyńskiego na posiedzeniu Centralnego komitetu rosyjskiej partii komunistycznej dotyczącego memorium „Polit biura” z raportów G. P. U. w sprawie zaburzeń robotniczo-włościańskich w S. S. S. R. Dzierżyński zaznaczył, że na podstawie materiałów zebranych prac

G. P. U. zaburzenia robotniczo-włościańskie nie tylko są dziełem rąk zakonspirowanych kontrrewolucyjnych organizacji, lecz wynikiem ogólnego niezadowolenia mas robotniczo-włościańskich, która w przeciągu 7 lat musiała prowadzić ponad siły walkę o byt.

Jeżeli ten ruch — mówił dalej Dzierżyński — tak wykazują materiały G. P. U. skierowany jest przeciwko partii komunistycznej, trzeba natychmiast przez zaufanych ludzi partii wyjaśnić nasze braki i defekty, które wywołują tak wielkie niezadowolenie mas. Robotnicy i włościanie przestali wierzyć, że partia komunistyczna potrafi usunąć gospodarczy chaos jaki panuje obecnie w Rosji i stworzyć znośne warunki egzystencji klasie pracującej i stałe doświadczanemu przez różne żywiołowe nieszczęścia włościanstwu.

Konferencja londyńska.

Niemcy zgodzili się na warunki francuskie.

PARYŻ, 16.VIII. (PAT). Jak donoszą z Londynu ministrowie Rzeczypospolitej zaakceptowali jednorozczny termin ewakuacji Zagłębia Ruhry pod pewnymi warunkami, ale w zamian za to zapropowowali następującą procedurę: protektur zamknięcia zawierałby przyjęcie do wiadomości ełbickiej radą francuskiego i belgijskiego wycofania wojsk okupacyjnych z Zagłębia Ruhry w ciągu jednego roku, natomiast delegaci niemieccy poczyniliby przy tej okazji formalne zastrzeżenia co do legalności okupacji. Jak się zdaje propozycja takiej procedury została jednak odrzuconą i ugodą nastąpi pod pewną inną postacią, nad wynalezieniem której naradzą się jeszcze dziś ostatecznie delegaci francuscy, belgijscy i niemieccy.

Podpisanie układu.

LONDYN, 16.VIII. (PAT). Ostatnie posiedzenie konferencji, na którym nastąpi podpisanie układu, odbędzie się w Foreign Office wieczorem. Delegacja niemiecka odjeżdża prawdopodobnie jutro. Ministrowie francuscy i belgijscy porozumieli się z przedstawicielami Niemiec, że Dortmund, jakoteż niektóre inne odwilki zostaną ewakuowane w 24 godziny po podpisaniu końcowego protokołu, która nastąpi 30 lub 31 sierpnia.

Perzask ewakuacji Zagłębia Ruhry.

W sprawie ewakuacji wojskowej Zagłębia Ruhry wymienione zostały noty między rządami francuskim, belgijskim i niemieckim.

Ze źródeł angielskich donoszą, że części terytorium niemieckiego, zajęte już po dokonaniu okupacji Zagłębia Ruhry, jako represja za manifestację na rzecz biernego oporu, zostaną ewakuowane najszybciej po podpisaniu ostatecznego protokołu konferencji, t. zn. w końcu sierpnia. Z tym samym dniem nastąpi ewakuacja Dortmundu. Delegacja francuska opuszcza Londyn w poniedziałek rano.

O teatrze i o premierze.

„Musisz się ożenić”, farsa w 3-ach aktach Money Eona.

Zbliża się koniec sezonu i bodaj, że temu zaudziemy repertuar, nie tyle ogólny, co piękny tłuści, od którego aż się niestrawnie robi. Warto przy tej sposobności powiedzieć słów parę o losach teatru i repertuaru w naszym mieście.

Ubiegły sezon, o przewadze sztuk obcych (13 polskich, 47 tłumaczonych), z ciągłymi występami gości, co sprawiło, że publiczność nauczyła się lekceważyć miejscowy zespół, nie zadowolony pod względem programu. Za wielką stanowczo miał przewagę bezwartościowych, bulwarowych fars. Czy jednak można o to wypowiadać wojnę dyrekcji, zmuszonej walczyć z licznymi trudnościami natury finansowej, a nie otrzymując subwencji rządowej lub prawnej? Musi się stosować do gustów powojennej publiczności. Przytem nie należy zapominać, że Wilno jest miastem pół polskim, pół... innych narodowości. Że polska publiczność nie umie, czy nie może zapewnić istnienia scenie polskiej, trzeba więc, żeby ją w tem wspomagali mieszkańcy Wilna innej narodowości. Nie trzeba wstydliwych rzeczy ukrywać: gdyby publiczność żydowska przestała chodzić do polskiego teatru, scena polska zmiałaby na suchoty. Wobec tego odpowiedni repertuar, istnienie obok dramatów, opery i operetki, jest koniecznym warunkiem utrzymania w Wilnie teatru naszego.

Są to rzeczy nie przynoszące nam zyszczytu, w innych miastach instytucje finansują teatr, by go podnieść lub zapewnić normalny rozwój. U nas teatr nie spełnia swego pedagogicznego zadania zapoznawania młodzieży z ważnymi dziełami literatury ojczystej, bo gdyby to chciał uczynić, zbankrutowałby napewno. Nie może też dbać tylko o sztukę i wyższy poziom repertuaru, bo np. sześć postaci Pirandella, odegrało trzy razy, przy pustej sali. Nie znaczy to, by takie znowu tłumy były na innych rzeczach. Przeciwnie grywane sztuki po 7—8 razy. Dziady 13 razy, Hamleta i Złote wiezy 11, Cyda i Jutro pogoda 9. Na przyszły więc sezon, losy opery i operetki zawisły nad wysekości subwencji z Warszawy. Rada miejska wileńska interpelowała w tym względzie, stanowczo odmówiła jakiegokolwiek pomocy finan-

sowej, tłumacząc się złym stanem funduszy.

Narazie więc jesteśmy w fazie niepewności. Poieszamy się w czas wyznaczeń letnich repertuarem letniowym nienajlepszego gatunku, że farsa nie może być mądra, ani bardzo dystygnowana, to się wie. Ale żeby musiała być aż tak trywialna, jak ostatnia premiera Money Eona, to też nie jest dowiedzione. Trzy akty roją się od sprośności, podkreślanych przez wszystkich graczy słowem i gestem, ta farsa z bulwarów „zewnątrznych”, na grube lastynki obłożona, ma niewiele prawdziwego dowcipu i wesołości, a odcień religijności, wpłatający do rodziny Lanapoulou, gdzie ojciec jest sawajorem kościelnym, potęguje wrażenie niesmak. Przytem wpłata w to kilkunastoletnie dziecko, doskonale grająca „Scho-lastyka”, która też mówi sprośności, jest już czemś na nasze gusta zbyt pikantnem.

Z tem wszystkiem jest tam parę ról zabawnych i doskonale były grane. Księżna (p. Mołska) i jej kamerdyner (p. Wołheiko) byli przepyśzali w charakterze i stylu, dobre wrażenie robili pp. Neromski i Hajduga, tworząc ciekawą karykaturę pobudzającą do śmiechu samym wyglądem. P. Janusz, w roli Lanapoulou, nie wydobył nic po nad przeciętny komizm, łatwy do osiągnięcia przy jego nad naturalnej wielkości postaci. P. Kuszlówna wykazała wesołość i swobodę, niczego więcej jej rola nie wymagała. P. Jaworska, pp. Rzęcki, Wyrwicz i Kijowski dostrajali się swymi mniejszymi rolami do reszty, kręcąc się, przebierając, płacząc i rycząc wedle wskazówek tej karuzeli z jarmarku.

Widzieć p. Frankównę w roli charakterystycznej (słodka z miętą) po oglądaniu jej w „Cydzie” jako Chimery, było jakos, mówiąc po tutajżemu „przeciwieństwo”. Robiła z tej roli co się dało... Publiczności było niewiele.

Hro.

JEDYNA
HERBATA
z przyjemnym aromatem
JEST TYLKO FIRMY
W. WYSOCKI & S-ka
d. MOSKWA.
z marką „Określik”
Żądajcie wszędzie.

„Polska Składnica Galanteryjna”

wł. FRANCISZEK FRŁICZKA — Wilno, Św. Józefa Nr. 6.
Hurtowy Skład Towarów Galanterijnych i Norymberskich || Najtańsze Polskie Źródło Kupna
Nie! i Pończoch
Specjalność dostawy do Sklepów i Kooperatyw.
Otrzymano wielki wybór sandałów firm zagranicznych.

Wileński Oddział Ligi Morskiej i Rzesznej (Ligi Żeglugi Polskiej)
zawiadamia, że w d. 17 b. m. o godz. 12 po poł. w Sali Kina HELIOS
odbędzie się zajmujący ODCZYT

Podróż statku Lwów do Brazylii

który wygłosi Dyrektor Szkoły Morskiej w Tczewie Komander Garnszewski.
Odczyt będzie ilustrowany przezroczami.

Przechadzki po Wilnie.

Wobec poważnego pejzażu wileńskiego, spowałniały autor prowadzi z poważnymi osobami poważne rozmowy. — Powaga Wilna i jej przedstawiciele. — Pan prezes Okręgowy. — Straszny sen pani Feli. — O ławkach w ogrodzie Bernardyńskim, o „tuszy” p. Ordonówny i kłopotach dyr. Rychłowskiego.

Miało się już ku zachodowi słońca—a dzień był przepiękny, cały w lekkich przewiewach wiatru, cudnie łagodzących upał sierpniowy.

W kilka osób siedzieliśmy na balkonie podczas gdy reszta twarzystwa zabawiła się rozmową w saloniu, przy kawie, herbacie, owocach i piturkach.

Z balkonu drugiego piętra rozciągał się przed nami widok, jakim tak hojnie sypie tylko Wilno na wszystkie strony. Przeciwnie strona ulicy, nie zabudowana prawie wcale, łagodnie opadała w dół jakimiś starymi, zdziczałymi sadami owocowymi poprzecieranymi tu i owdzie nawpół rozwalanymi parkanami. Z tej masy drzew wyrastał tu to owdzie jakiś dom—najzupełniej nie na miejscu—nie zastanawiając jednak bynajmniej szerokiego krajobrazu. Mieliśmy przed oczami przepiękną panoramę sporej części miasta, lekko omgłoną, rozciągającą

się w dół ogromnej. Tu to tam z nad fantastycznych łamańców dachów oraz głębokich bram kretych ulic wybiegały pod niebo prześliczne wieże kościelne a na skraj horyzontu majaczyła góra Zamkowa.

Po bruku dudniły od czasu do czasu żelazne szyny kół grzechochalnego komitetu rosyjskiej partii komunistycznej dotyczącego memorium „Polit biura” z raportów G. P. U. w sprawie zaburzeń robotniczo-włościańskich w S. S. S. R. Dzierżyński zaznaczył, że na podstawie materiałów zebranych prac

drugiej jego podróży do Włoch oraz planu Biniakofa z korekturą — jakoby—własnoręczną Jagielly. Nikt jednak nigdy poszczycić się nie mógł, że zna całokształt kolekcji p. Boreyszy. Krążyły o niej legendy.

— Niema to jak mieszkać na jednym z siedmiu pagórków Wilna — rzekł p. Boreysza.

— Osobiście na tem tu wzgęrze — zauważył książdz prałat. To nasz Mons Palatinus.

— Zamało sami odczuwamy piękność Wilna — odezwał się ktoś — zamało np. w prasie naszej miejscowej znajdujemy Wilna opisów...

— Zupełnie racja! — rzekła pani Przyborska poprawiając się na fotelu. Miał zapowiedzieć statych „Przechadzek po Wilnie” ucieczyło nas „Słowo”, ale kompletny spotkał nas zawód. Nie wiem kto je pisze, te przechadzki, ale z pewnością ktoś, co gustów naszych wcale nie zna, a nawet zgola nie orientuje się w tem, co uchodzi w Wilnie a co nie uchodzi...

— Jak to pani dobrodziejka rozumie? — zainteresowałem się żywo, z łatwo zrozumiałych powodów. — Mieliśmy prawo spodziewać się, że w tych „Przechadzkach” znajdziemy opisy malownicze, lub z przeszłością związane naszego prastarego miasta, tymczasem... ach,

mój Boże, p. Skierka tak sobie pozwała... tak pozwała...

— Szarga nasza świętości — rzekł sentencjonalnie i bezapłacyjnie Zygmunt Florian Wyłabsam — Boreysza.

— Tego bym nie powiedział — wtrącił ks. prałat. Wydaje się tylko, jak mniemam, owemu panu Skierce, że my tu wszyscy powiniśmy być tak eksponowani na... na... jego bezceremonialność...

— Jak w Paryżu, Londynie, Rzymie, i wogóle wszędzie w wielkich centrach ewilizacji zagranicznej — rzekł — ani myśla ullać się i obrażać najwięksi nawet dygnitarze, najbardziej właśnie populiarni, gdy za cel ich bierze ciętość pióra lub ołówka.

— Wilno to nie Paryż. — Któżby o tem nie wiedział! Z salonu w tej chwili, zwabiony naszą ożywioną wymianą zdań, przydrępał ku nam i stanął w drzwiach balkonu drobny jak komar doktor, o świdrujących oczkach i spieczonym nosku.

— Daj pan pokój! — wtrącił się, zwracając się specjalnie ku mnie. Czyż pan nie znasz naszych dygnitarzy? Pontyfikalna celebra w dzień i w nocy... Nietykalski... Fowagal... Z fartem ani się zbliżył. Na palce stawiał aby mieć zaszczyt popatrzeć w twarz Olimpijczyka... nie

dmuchając mu, broń Boże, w nos!.. Otfenbacha by tu u nas w Wilnie ukamienowano... Wileńowi nikt by ręki nie podał... Dla Szczędryna miejsca by tu nie było. O głęboki partykularzu! O prowincjo!

— Powoli! Powoli, panie doktorze! — rzekłem żywo. To jest tak, ale i nie tak. Cała nasza pod tym względem nieuropejskość pochodzi stąd, że ogólny a tradycyjny nastrój Wilna jest poważny i że Wilno nie lubi aby go z tego poważnego nastroju wytrącano. Powaga zaś Wilna to bynajmniej nie powaga np. Amsterdamu a choćby Krakowa. To również nie jest powaga takiego np. Terasconu lub innego jakiego zapadłego kata prowincjonalnego zagranicą, gdzie „dygnitarze” miejscowi, mer, aptekarz, pocztarz i dyrektor kasy skarbowej codziennie jednej perze zasiadają w kawiarni do skata lub taroka a obywatela z najwyższym respektem „kibicują” przy tych dostojnych zapasach.

Wilno zapomniało swych „szubrawców” z „Wiadomości Brukowych” a nie nauczyło się być szerszym życiem niż za czasów filareckich, syrokomlowskich a choćby i Banku Ziemskiego z jego luminarzami. Z pewnością nikt goręcej odemnie nie kocha „starego” Wilna; od Jagiellońskiego do wczorajszego włącznie. Ale gdy sobie przypomnę

Fabryka surowej tektury, papieru i papy dachowej. Destylacja smoły

M. DROSTE

TCZEW — POMORZE.

ul. Skarszewska 19\20. Telefony Nr. 240 i 241.

Wyrabia:

surową tekturę, tekturę twardą, papier opakunkowy, papę dachową smolowaną, smołę do dachów, lepnik, karbolineum, benzol, naftalinę i t. d.
Dostawy przyjmuje się w kraju i na eksport zagranicę.

Wielka kolekcja oryginalnych obrazów olejnych i rytowanych

Akwaforty znakomitych holend., włoskich, francuskich, niemieckich i polskich malarzy
SUJETY z Paryża, Amsterdamu, Neapolu, Cairu, Wenecji, Gdańska, Warszawy i Poznania

Wszystkie obrazy sprzedają się po cenie przystępnej, także na 3—6 miesięczny kredyt i na raty

Obejrzeć w niedzielę i w poniedziałek od 10—6 wiecz. w Hotelu „Europejskim”, pok. 16.

Zwiedzenie obrazów nie obowiązuje do kupna.

ZAWIADOMIENIE!
HURTOWNIA LAMP (naftow., elektr. i spirytusowych)
Bracia WYSZOMIRSCY
Warszawa. Telef. 106-18. Chmielna 36.
poleca Sz. Odbiorcom po cenach **KONKURENCYJNYCH**
lampy, palniki, szkło, knoty, kuchenki etc. etc.
w wielkim wyborze z własnych składów.
Generalne zastępstwo Fabryki Lamp
Schwintzer & Gräff. Berlin.
Katalogi ilustrowane i cenniki na żądanie franko.

Wielko - Solecznickie Zakłady Spirytusowe
K. Wagnera
polecają z własnej
Hurtowni w Wilnie przy ul. Bonifraterskiej №8, tel. № 395
zaświadczenie jakości wódki kartoflanej
Stołowa mocna № 1001 na 45° i Stołowa czysta № 1001 na 40°
Otrzymamy 12 na rynku wileńskim zjawili się wyroby
firm konkurencyjnych w opakowaniu naśladującym nasze.
Prosimy ostatecznie skierowywać bezpośrednio do na-
szej Hurtowni, gdyż żadnych upoważnień nikomu nie
wydaliliśmy.
Z poważaniem
Larsgård

Ogłoszenie.

Zbrojowisko Nałęczów

zakład
leczniczy

dnia 19 sierpnia r. b. o godzinie 10
o odbędzie się w Starostwie powiatu
leńsko-Trockiego, Wilno, Ostrobramska 6
ytacja na wybrakowany inwentarz:
yeczki, sennę, uprząż, stoły, krzesła,
agi st., oraz skonfiskowane przed-
oty, książki do nabożeństwa, ró-
ńce i wyroby wódczane.
Wilno, dnia 4. VIII. 1924 r.

(—) **M. Łukasiewicz.**
p. o. Starosty.

Majątek rycerski

ca 4000 mórg, obiekt 1 klasy natchmiast
pod korzystnymi warunkami na sprzedaż.
Cena 9 000 złotych. Zaliczka potrzebna
300 000 złotych. Zgłoszenia poważnych re-
fektantów przyjmuje „P.A.R.”, Poznań. Fr.
Ratajczaka 8 pod Nr. 32, 125. Pośrednicy
wykluczeni.

Do PP. Abonentów Elektrowni Miejskiej.

Wydział Elektryczny Magistratu miasta
Wilna podaje do wiadomości, iż w okresie
czasu od dnia 19 go sierpnia b. r. aż do
końca b. r. funkcjonariusze Elektrowni będą
sprawdzać instalacje elektryczne przyłą-
czonych do sieci miejskiej celem określenia
przyłączonej mocy (liczba lamp, motorów
i t. d.).

Wyznaczeni funkcjonariusze będą za-
opatrzeni w legitymacje upoważniające do
wykonania tej roboty.

Wydział Elektryczny uprzejmie prosi
PP. Abonentów o udzielenie funkcjonariuszom
Elektrowni wszelkich potrzebnych
informacji.

Sklep sukna i manufaktury **C. Noz.**

ul. Niemiecka 19, dom własny, zawiadamia Szanowną Publiczność, że z powodu
remontu w magazynie **sprzedawane są wszystkie**
towary z najwyższym ustępstwem.
Prosimy o przekonanie się.

SCHAMPOO Dr. LUSTRA powszechnie uznany
Idealnie konserwuje włosy i radykalnie usuwa łupież

SCHAMPOO
proszek do mycia głowy z przep. Dr. Lustra

Do nabycia w aptekach, składach aptecz. i perfumeriach.
Repr. D.H. Segal i LEBENDIGER, Warszawa, Leszno 48
tel. 153-24.

Szanujcie swoje oczy!

Specjalność wyrobiania oku-
larów i binokli według
przepisów p.p. lekarzy oku-
listów. Ogromny wybór



FOTO graficznych aparatów
i dodatki do nich poleca
najstarsza firma w kraju

„Optyk Rubin”

Założ. 1840 r.

Wilno, ul. Domini-
kańska, 17.

Dom Handlowo-Przemysłowy

„ALMAR”

WILNO, Dobroczyzna Nr. 6.

Polecamy po cenach konkurencyjnych

Mąkę Nelson, azwalec wieprzowy, śledzie, sól, oli-
wę oraz inne towary spożywcze i mydlarskie.

DR. D. KENIGSBERG
choroby weneryczne,
syfilis i skórne, ul.
Mickiewicza 4.
Przyjm. 9—1, 5—8.

Akuszarka
z Warszawy udziela
porad. Przyjmuje od 9
rano do 7 wiecz.
Mickiewicza 40—48.

Kto pragnie

się ożenić lub
wyświecić z mł. ż.
niech z zaufaniem
zwróci się do fir-
my „Felicja” w
Nowym Sączu.
Skrytka pocz-
towa 125. Dotę-
żyć znaczki na
odpowiedź.

Rittler-Andrejewa
Lekarz-dentysta
Mickiewicza 4 powró-
ciła ordynuje 10-11-3-5

Zgub paszport wyd-
any przez Policję P.
na imię Józef Dzie-
wiałowski — Gintów,
zam. ul. Szeptyckiego
№ 6-9 uniósł się.
Pod Wilnem w lesie

poszukuje małże-
stwo bezdzietne po-
koju umiarkowanego z
utrzymaniem zaraz. O
ferty „20” „Słowo”

Wiemka poszku-
je pasz-
dy do dalszej. Może wy-
jechać. Witoldowa 9,
m. 1.

W połowie sierpnia r. b.

ukaze się

„Przegląd Mierniczy”

miesięcznik poświęcony sprawom miernictwa
polskiego, jedyne w Polsce pismo zawodowe.

Prenumeratę, która z przesyłką wynosi 5 zł.
kwartalnie, przyjmuje redakcja czasopisma za
pośrednictwem P.K.O. konto czekowe Nr. 4876.
N-r pojedynczy 1,5 zł. Adres redakcji i admi-
nistracji: Warszawa, Wspólna 33 m. 10, tel. 79-85
Dział reklam: telefon 167-90.